Henryk Markiewicz, GŁÓWNE PROBLEMY WIEDZY O LITERATURZE. (Kraków 1965). Wydawnictwo Literackie, s. 382, 2 nlb. (Z prac Instytutu Badań Literackich PAN).

•

Zainteresowani problematyką teorii literatury i metodologii badań literackich mogli się zorientować jeszcze w okresie oddzielnych publikacji rozdziałów składających się na książkę Henryka Markiewicza, że kształtuje się praca klasy niezwykłej — nie tylko w skali polskiej, ale niewątpliwie w skali znacznie szerszej. Gruntowność i zwięzłość informacji z zakresu tej problematyki, wnikliwe analizy krytyczne stanu badań, celność definicji i typologii, ostrożność w formułowaniu tez konstruktywnych, umiejętność przybliżenia rezultatów różnych kierunków badań literackich do konstrukcji zasadniczo marksistowskiej — to cechy dobrze już znane czytelnikom kolejnych artykułów Markiewicza. Łączną więc ich publikację powitano z dużym ukontentowaniem, a niski nakład książki oceniono jako fatalną pomyłkę.

Obecne uwagi, formułowane w nastroju dalekim od poczucia odpowiedniej kompetencji, stanowią właściwie próbę dalszego myślenia i stawiania pytań w oparciu o książkę tak bardzo do myślenia pobudzającą i tak chętnie pozostawiającą tzw. kwestie otwarte. Mały stopień „asertoryczności" — jak by powiedział Markiewicz — i niepełność tych uwag niech będą tym usprawiedliwione, że książka tu omawiana, w rozległości swych kręgów tematycznych i w kompetencji ich opanowania, należy do pozycji, które służąc w sposób nieoceniony czytelnikom — recenzentów stawiają przed zadaniem tak złożonym i wielostronnym, że właściwie niemożliwym do wykonania w sposób naprawdę odpowiedzialny.

Zanim zajmiemy się bliżej określeniem i scharakteryzowaniem stanowiska autora wobec „głównych problemów wiedzy o literaturze", spróbujmy rozpatrzyć pewne najogólniejsze punkty wyjścia i pewne zasadnicze rysy jego pracy. W ten sposób uwagi poświęcone merytorycznej stronie pracy i odnoszące się bezpośrednio do jej problematyki poprzedzone zostaną kilkoma refleksjami dotyczącymi „samej książki", określającymi jej usytuowanie wśród teoretycznych czy metodologicznych wypowiedzi o literaturze, a także jej — w szerokim sensie — metodę postępowania naukowego.

1. Działalność teoretycznoliteracka Markiewicza nie zmierza do kształtowania bogatych w tezy, systemowo zamkniętych, ale indywidualnych struktur intelektualnych. Ostrożna, skłonna do sceptycyzmu i rezygnacji, książka jego jest głęboko różna od systemotwórczych, maksymalistycznych prac Ingardena, Kaysera, Petersena, Seidlera, daleka nawet od syntezy metodologicznej Welleka. Reprezentuje szeroko rozwinięty krytycyzm wobec stawiania zagadnień i konstruowania rozwiązań, ale i dużą otwartość na płynące z różnych stron propozycje naukowe. Rezygnując z wykładu jakiegoś „systemu" teorii literatury czy metodologii badań literackich, zmierza Markiewicz do zgromadzenia i uporządkowania tych — częstokroć nielicznych i skromnych — elementów wiedzy, których wartość może być zadowalająco sprawdzona. W książce tak pomyślanej więcej jest z natury rzeczy znaków zapytania i otwartych zagadnień niż propozycji definitywnych rozwiązań.

2. W bliskim związku z owym swoistym naukowym minimalizmem tej pracy pozostaje — dość oczywisty, ale istotny — fakt, że jest ona wyraźnie osadzona w sferze zdecydowanie wyodrębnionej od dziedziny zwanej zwykle „świadomością literacką": w sferze działań naukowych. Terminu „świadomość literacka" (a także w szerszym znaczeniu — „tradycja literacka") używamy tu na określenie całokształtu literackich kryteriów, konwencji, a także środków klasyfikacji i opisu,

służących życiu literackiemu czy komunikacji literackiej, a więc „odczytywaniu” dzieł, „identyfikowaniu” ich jako należących do pewnych kategorii, stwarzaniu ocen, wysuwaniu postulatów, integrowaniu opinii literackiej. Wydaje się, iż — jeśli mówimy o sferze świadomości literackiej w tym właśnie znaczeniu — należy sądzić, że poczynania naukowe pracy Markiewicza traktowane być muszą jako umieszczone zasadniczo poza czy ponad tą sferą, nie wprowadzone z nią w równorzędną relację. Korzystając nawet z środków pojęciowych pochodzących z tej sfery, autor przenosi je na teren odmienny i czyniąc z nich narzędzia własnych operacji czysto poznawczych, modyfikuje ich pierwotny charakter. Jeżeli elementy dziedziny świadomości literackiej układają się w szereg strukturalizacji nie eliminujących się nawzajem, równorzędnych i budujących zespół tworów kulturalnych współistniejących w synchronii, mimo sprzeczności — to zespoły twierdzeń takich, jak występujące w książce Markiewicza, zespoły twierdzeń wyodrębniających się z kręgu świadomości literackiej, nie włączają się w żadne szeregi na prawach współistnienia, nie chcą być traktowane jako nawarstwione elementy tradycji, lecz oceniane wyłącznie merytorycznie. Praca omawiana zmierza do wartości i trwałości innego typu aniżeli ta trwałość, którą się osiąga przez umieszczenie własnej strukturalizacji w szeregu nie eliminujących się tworów kultury. I w imię takiej trwałości nosi ta praca pewne cechy poznawczego minimalizmu.

Będąc w zasadzie wypowiedzią wyraźnie osadzoną w sferze działań czysto naukowych, nie jest jednak książka Markiewicza wolna od pewnego ciążenia ku właściwościom wręcz przeciwnym, zwłaszcza że trudno mówić o możliwości definitywnego rozgraniczenia dziedziny dotyczących literatury czynności naukowych i blisko związanych z nimi czynności krytycznoliterackich — w ich poznawczym aspekcie. Tak więc ustawiając swe rozważania na ogół w sferze sądów naukowych i w relacji do tez albo pochodzących wyraźnie z tej sfery, albo wprowadzonych do niej, autor posiada także powiązania ze sferą aktualnego życia literackiego, aktualnej krytyki literackiej. Są to powiązania o tyle niebłahe, że właśnie z różnorodnych form świadomości literackiej wyrasta jako z punktów wyjścia tematyka książki, koncentrująca się przecież m. in. na najbardziej dyskutowanych i zapalnych miejscach nie tylko wiedzy o literaturze, ale i współczesnego życia literackiego: na sprawach realizmu, fikcji literackiej, prądów literackich.

3. „Minimalizm” naukowy Markiewicza łączy się ze swoistym „historyzmem” pracy. Jej część konstrukcyjna bowiem, formułowana nader powściągliwie i czasem nawet nazbyt lapidarnie (np. propozycje analizy stylistycznej, tezy o strukturze świata przedstawionego w dziele literackim), umieszczona jest na tle dużych zespołów tez i stanowisk naukowych reprezentowanych historycznie, a przez autora referowanych i systematyzowanych. Jest to oczywiście częściowo uzasadnione wielorakimi związkami, jakie łączą tę pracę w jej konstruktywnych tezach z bardzo zróżnicowanymi kierunkami i tendencjami badawczymi, których wymienienie objąć by musiało i literaturoznawstwo marksistowskie, i poglądy pozytywistów, i twórczość badaczy tak różnorodnych, jak R. Ingarden, J. Kleiner, R. Jakobson, W. Winogradow, R. Wellek, S. Ossowski, by ograniczyć się do kilku tylko nazwisk. Charakterystyczna dla książki Markiewicza jest jednak również pewna obfitość referowania i informowania, rozwijana także bez względu na potrzeby szukania oparcia dla rozwiązań własnych i z uwagi raczej na doniosłość przytaczanych twierdzeń niż na ich aktualną przydatność, oraz pewna skłonność do autonomizacji tych — zresztą bardzo twórczo porządkujących — referatów. Jeżeli jednak tendencja ta przekracza nawet potrzeby budowania własnej konstrukcji, czy też gromadzenia zasobów „sprawdzalnej” wiedzy o literaturze, uzasadniona jest ona

dążeniem do maksimum tak na naszym gruncie potrzebnej informatywności i kompendialności.

4. Praca Markiewicza stanowi próbę łącznego traktowania tematów, które zresztą trudno rozdzielać: problematyki teoretycznoliterackiej i „meta-naukowej", metodologicznej, przy czym owe elementy metodologiczne dotyczą nie tylko teoretycznej wiedzy o literaturze, ale również — i przede wszystkim — wiedzy historycznej. Na tę dwutorowość książki zdaje się pośrednio zwracać uwagę także jej tytuł, w którym ominięty został zarówno termin „teoria" jak i stosowane często w wypadku prac metodologicznych (zwłaszcza — negujących na sposób pozytywistyczny teorię) sformułowanie „wstęp" czy „wprowadzenie" — znalazło się zaś możliwie szerokie określenie odwołujące się do problemów wiedzy o literaturze. Tezy teoretycznoliterackie wynikają w zasadzie u Markiewicza z rozważań metodologicznych. W pewnych jednak dziedzinach (stylistyka literacka) autor ogranicza się do tych ostatnich, a w innych (typologia genologiczna) twierdzenia teoretyczne zdają się właściwie mieć charakter dyrektyw metodologicznych, jako „najpraktyczniejsze wyjście z chaosu" różnych klasyfikacji. Ta przewaga problematyki metodologicznej w omawianej książce tym się jednak przede wszystkim wyraża, że rozważania teoretycznoliterackie mają w niej swój określony „próg szczegółowości": specjalne zagadnienia poetyki bądź nie są w tej pracy omawiane, bądź jedynie sygnalizowane. Wiąże się to zresztą z przekonaniem o zasadniczo historycznym charakterze takich zagadnień.

5. Zespół założeń filozoficznych oraz dotyczących ogólnej metodologii humanistyki podbudowujący pracę Markiewicza jest niewątpliwie zaczerpnięty z teorii marksistowskiej. Zespół ten jednak traktowany jest wyłącznie jako baza ogólnoteoretyczna, bynajmniej nie wystarczająca do zbudowania teorii literatury i metodologii badań literackich, gdyż według autora „Marksizm nie zawiera [...] pojęć i twierdzeń dotyczących swoistości literatury, typologii jej struktur, szczególnych prawidłowości jej rozwoju i szczegółowych kryteriów jej wartościowania" (s. 35).

Wyliczenie takiego choćby szeregu właściwości naukowego postępowania Markiewicza pozwala na określenie jego książki jako swoistego kompromisu pomiędzy różnymi koncepcjami zarysowania „summy" tego, co w wiedzy o literaturze jest najbardziej ogólne, najbardziej swoiste i zarazem w najwyższym stopniu sprawdzalne. Jest to praca podążająca trudną ścieżką pomiędzy podejmowaniem własnych konstrukcji a relacjonowaniem historycznego rozwoju problematyki, pomiędzy minimalistycznym akceptowaniem wiedzy możliwie sprawdzalnej, lecz bardzo cząstkowej, a koniecznością ustosunkowania się do ogromu zagadnień zasadniczych i nader często — przy obecnym stanie nauk humanistycznych — nierozstrzygalnych, pomiędzy kształtowaniem zespołu tez o statusie wyraźnie naukowym a krytycznoliteracką genealogią dużej części rozważań.

Przedmiotem bliższego zainteresowania recenzenta musi być z natury rzeczy głównie konstrukcyjna część książki, prezentująca własne propozycje autora. Zanim się jednak o niej napisze, chwilę uwagi użyczyć warto elementom historycznoinformacyjnym i krytycznym pracy, których wartość w żadnej mierze nie powinna być pomniejszona ani przesłonięta doniosłością propozycji samodzielnych. Wiele bowiem dobrego powiedzieć można o książce Markiewicza jako o źródle informacji z zakresu historii problematyki teoretycznoliterackiej i aktualnego jej stanu. Informacje te imponują już na pierwszy rzut oka swym zasięgiem niejako narodowo-geograficznym. Markiewicz należy bowiem do nielicznych w świecie literaturoznawców, którzy dysponują orientacją zarówno w badaniach anglosaskich jak

francuskich, niemieckich, jak przede wszystkim słowiańskich. Nielicznych — bo wiadomo przecież, że wśród przedstawicieli wielkich narodów zachodnich nie tylko nie ma zwyczaju orientowania się w osiągnięciach np. słowiańskich, ale dość rozpowszechniony jest zwyczaj nader niechętnego wychodzenia poza własne — anglosaskie czy niemieckie tradycje naukowe. Misja wielostronnego i kompetentnego informowania przypada raczej przedstawicielom narodów mniejszych. Wielostronność geograficzno-środowiskowa informacji naukowej łączy się u Markiewicza z szerokim zasięgiem tematycznym: z równą znajomością rzeczy referuje on uwikłaną w spory filozoficzne problematykę „ogólności i szczególności" w literaturze, jak perturbacje literaturoznawstwa marksistowskiego, jak na wpół językoznawcze zagadnienia koncepcji badań stylu, jak wreszcie splątane dzieje „sporów genologicznych". W takich właśnie przypadkach jak ten ostatni, w sytuacjach nakładania się na siebie różnych stanowisk trudnych do logicznego uporządkowania i poklasyfikowania, okazuje Markiewicz swą niezwykłą zdolność tworzenia trafnych rozróżnień i powiązań. Jednym z najlepszych przykładów znakomitej umiejętności wytyczania ścieżek orientujących w gąszczu stanowisk naukowych jest, zamieszczony w rozdziale 1, przegląd kierunków literaturoznawczych XX w. oparty na kluczowych rozróżnieniach: badań genetycznych i strukturalnych, idiograficznych i tworzących uogólnienia, estetyzująco-analitycznych i bazujących na filozoficznym redukcjonizmie. Ten zwięzły przegląd nie dorównuje wprawdzie szczegółowością informacji obszerniejszym referatom Welleka z *Concepts of Criticism*, ale przewyższa je umiejętnością systematyzacji i analitycznym pogłębieniem. Te ostatnie walory, a także możliwie najświeższa aktualność podawanych wiadomości sprawiają, że książka Markiewicza, nawiązująca jako przewodnik po problematyce literaturoznawczej w jej historycznym rozwoju i aktualnym stanie do tak wartościowych pozycji, jak prace R. Welleka, M. Wehrliego, P. Guirauda, S. Skwarczyńskiej, T. Milewskiego, M. R. Mayenowej — stanowi ich rozbudowaną materiałowo, wzbogaconą intelektualnie i niezbędną dla współczesnego badacza kontynuację.

W dawniejszej lekturze rozdziałów książki Markiewicza, jeszcze jako ukazujących się kolejno artykułów, każdy jej fragment rysował się oczywiście jako odrębny, zamknięty organizm. W jej odbiorze całościowym dokonywa się zmiana hierarchii i powiązań poszczególnych elementów. Zaciera się układ według kręgów dyskusji, decydujący o wyodrębnieniu rozdziałów, i pojawia się możliwość ujmowania poglądów autora jako systemu, choć ostrożniej byłoby tu mówić o pewnych elementach systemowości, tym bardziej że wiele zagadnień przez Markiewicza poruszanych — z przyczyny dotychczasowego stanu ich naukowego rozpoznania do systematyzacji nie dojrzało.

Schemat całości rozważań autora mógłby się rysować w dość dowolnie systematyzującym uporządkowaniu następująco:

1. Najogólniejsze rozważania metodologiczne zawarte w rozdziale *Prawa naukowe w historii literatury*. Występuje tam m. in. typologia uogólnień literaturoznawczych na: definicje, uogólnienia jakościowe, strukturalne i „kinetyczne", oraz ich podział na immanentne i transgresywne.

2. Analizy metodologiczne szczegółowe, powiązane z historią określonych zagadnień i dotyczące zwłaszcza: rodzajów i gatunków literackich, badań nad stylem tekstu literackiego, prądów i typów twórczości literackiej, praw w historii literatury oraz wartości i ocen w badaniach literackich.

3. Twierdzenia i definicje teoretycznoliterackie. Powstają one na gruncie analiz metodologicznych, przy czym nie zawsze łatwo jest określić wyraźnie ich teore-

tycznoliteracką czy też metodologiczną przynależność. Definicje Markiewicza noszą na ogół charakter regulacji znaczeniowych, możliwie respektujących istniejący *usus* określanych terminów. Wśród twierdzeń i definicji teoretycznych występujących w pracy wyróżnić można, na ogół w zgodzie z autorską terminologią i podziałem materiału:

a) Twierdzenia i definicje strukturalne — dotyczące swoistości literatury, sposobu istnienia i ogólnej budowy dzieła literackiego, typologii rodzajowej i gatunkowej oraz „reprezentatywności" literatury.

b) Twierdzenia i definicje aksjologiczne — dotyczące wartości literatury, w szczególności wartości poznawczej, rozpatrywanej od strony charakteru zdań dzieła (zagadnienie fikcji) oraz od strony przedmiotów przedstawionych (zagadnienie realizmu).

c) Twierdzenia i definicje „kinetyczne" — dotyczące m. in. prądów literackich oraz zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań literatury. Autor podaje zestaw charakterystycznych i nadających się do akceptacji uogólnień tego rodzaju.

Wydaje się, iż po dokonaniu generalnych obserwacji i naszkicowaniu systematycznego przeglądu problematyki Markiewicza — wypada, chcąc książkę skomponowaną jako zespół zorganizowanych i względnie niezależnych studiów potraktować zgodnie z jej konstrukcją, skupić się kolejno na jej poszczególnych, wyznaczonych przez autora elementach. Tych elementów będą też dotyczyć formułowane poniżej uwagi krytyczne. Nie będą natomiast zasadniczo podlegać dyskusji i przyjęte będą jako założenia — scharakteryzowane poprzednio „punkty wyjścia" naukowego postępowania Markiewicza, sprowadzające się do szeregu trudnych do rozstrzygnięcia dylematów.

Najprzód więc kwestia wstępna i bardzo ogólna — sprawa „wyznaczników literatury". Ze względu na heterogeniczność literatury rozpatruje Markiewicz trzy takie wyznaczniki: fikcyjność, obrazowość, „uporządkowanie naddane". Ich wymienienie jest właściwie definicją analityczną, a przy tym — używając terminu autora — „definicją diagnostyczną" literatury, zmierzającą do wskazania jej cech swoistych (a także łatwych do rozpoznania), słusznie przeciwstawianych cechom „istotnym". Konsekwencją takiego, nie zmierzającego do określenia „istoty rzeczy", ujęcia wyznaczników literatury jest nieczynienie ich podstawą rozważań o strukturze dzieła literackiego, które przebiegają niezależnie od jakości tych wyznaczników.

Warto tu chyba dodać, że wobec istnienia zjawisk artystycznych pokrewnych literaturze (teatr, radio) postulatem byłoby stworzenie wyznaczników literackości nie tylko w granicach tekstów (te wyznaczniki zmierzają z natury rzeczy do uchwycenia znamion „estetyczności" tekstu literackiego), ale również w sferze innych tworów znakowych — przede wszystkim ogółu tworów estetycznych. Tu oczywiście chodziłoby o określenie charakteru j ę z y k o w e g o literatury oraz proporcji i sposobu udziału owej „językowości" w dziele artystycznym, jako warunków uznania go za dzieło literackie czy „paraliterackie".

Podstawowe tezy ontologii literatury, dziedziny o stosunkowo małym obciążeniu tradycją naukową, znajdujemy w rozdziale *Sposób istnienia i budowa dzieła literackiego*. Wywody autora w tym zakresie, wychodzące m. in. z krytyki poglądów mieszających tezy o strukturze z tezami o genezie, konstruują, jak wiadomo, warstwową teorię budowy dzieła literackiego, związaną genetycznie z teorią Ingardenowską, ale — tutaj zasadniczo zmodyfikowaną. Najciekawsza i najistotniejsza jest tu koncepcja sfery „wyższych układów znaczeniowych" budowanej przez „ujęcia" przedmiotów przedstawionych i „fazy sytuacyjne". Zaletą tej teorii wydaje się jej względna neutralność wobec, mało istotnego dla praktyki badań literackich,

dylematu czysto semantycznej koncepcji dzieła i koncepcji ontologicznie pluralistycznej, przyjmującej przedmioty intencjonalne. Markiewicz tak formułuje swój opis sfery wyższych układów znaczeniowych, że problematyka ontologiczna tej sfery zostaje jakby uchylona. Zarzuty, jakie z tego tytułu padły ze strony Ingardena i paść mogą także ze stanowisk odmiennych, mogą chyba napotkać ze strony autora — jako badacza literatury, a nie filozofa — zarówno uznanie ich zasadniczej słuszności jak i pewne *désintéressement.*

Użyteczna dla badań literackich koncepcja „ujęć" i „faz sytuacyjnych" przy odpowiednim rozwinięciu i zinterpretowaniu służyć może właściwie dwustronnie: ukazywaniu konstytuowania się tzw. przedmiotów przedstawionych w dziele literackim oraz formowania się z elementów zdaniowych — wyższych układów znaczeniowych *sensu stricto.* Takie dwutorowe potraktowanie tej teorii wydaje się odpowiadać sformułowanemu na innym miejscu książki poglądowi, iż „można by otrzymać dwa różnie usystematyzowane, ale w zawartości swej — prawie pokrywające się z sobą wyglądy dzieła literackiego, niezależnie od tego, czy opis prowadzony byłby od strony ideowo-tematycznej, czy od strony stylu" (s. 110).

Koncepcja „ujęć" może też zapewne oświetlić mało omawiany przez autora problem struktury fazowej dzieła, jego narastania i nieustannej reinterpretacji, oraz fakt, że utwór literacki ukazuje się w istocie jako seria nawarstwiających się przekrojów, że owa „seryjność" należy do sposobu jego istnienia.

W stosunku do tez Markiewicza dotyczących struktury dzieła literackiego wysunąłbym następujące uwagi i postulaty:

1. Uznawanie, jak pisze Markiewicz, „heterogeniczności tworów językowych, które zwykło się dziś uważać za literackie" (s. 55), trudno jest pogodzić z konstruowaniem ogólnych tez o budowie dzieła literackiego. Wydaje się, że naprawdę konstrukcja ta przebiega z uwzględnieniem głównie utworów epicko-narracyjnych. W każdym razie sfera wyższych układów znaczeniowych jest przez autora charakteryzowana tak, jakby chodziło tu przede wszystkim o utwory narracyjne. Między innymi odczuwa się u Markiewicza brak uwag o różnostopniowości uwidoczniania się w dziele obok wyższych układów znaczeniowych — warstwy sensów i znaków; uwagi takie byłyby o tyle pożądane, że dzięki nim zostałaby objęta analizą także swoistość utworów poetyckich. Być może, że przeprowadzone w jednym z dalszych rozdziałów definicje rodzajów literackich wyprzedzają logicznie analizę budowy dzieła literackiego i powinny stanowić dla niej punkt wyjścia.

2. W ramach analizy warstwy schematów znaczeniowych winno się zapewne znaleźć omówienie wielopoziomowości semantycznej języka literatury. A więc relacji: narrator — świat przedstawiony, narracja — mowa postaci, wypowiedź podstawowa — wypowiedź metajęzykowa.

3. W kwestii znanej dyskusji pomiędzy Markiewiczem a Ingardenem warto może poruszyć dwie sprawy. Pierwsza — to nieporozumienie w sprawie „wyglądów". Wydaje się ono o tyle nieistotne, że u Ingardena termin „wygląd" (i odpowiednio „warstwa wyglądów uschematyzowanych") ma sens szeroki i określa formę przejawiania się przedmiotów pośredniczącą między sferą znaczeń a przedmiotami przedstawionymi i pozwalającą na ich ukonstytuowanie się. U Markiewicza zdaje się temu odpowiadać jedno ze znaczeń „ujęcia" przedmiotu przedstawionego: „bezpośrednio dane ucechowanie zewnętrzne i wewnętrzne" (s. 78). Po wtóre: zgodnie z uwagami Markiewicza na marginesie poglądów Ingardena, wydaje się, że do konkretyzacji dzieła nie należą na ogół wypełnienia tzw. miejsc niedookreślenia. Pożądane byłoby jednak odróżnienie miejsc niedookreślenia w szerokim znaczeniu Ingardenowskim od wyraźnie wyznaczanych przez kontekst „pustych pól seman-

tycznych", przeznaczonych niejako do wypełnienia pewną (odpowiednio ograniczoną) „dowolnością". Na przykład do struktury wielu utworów epickich należy istnienie, w sferze przedstawionych w nich przedmiotów, pewnych zdarzeń sugerowanych w określonych miejscach akcji jako „oczekiwane", a więc pól semantycznych wprawdzie konkretnie nie wypełnionych, ale tak zaplanowanych, że ich „dowolne" wypełnienie należy do nieodzownych elementów konkretyzacji dzieła.

Zastosowanie pewnych tez z zakresu budowy dzieła literackiego (a mianowicie rozróżnienia wielorakich funkcji języka w utworach literackich) do typologii rodzajów literackich wprowadza rozdział poświęcony problemom genologicznym. Obok typologii rodzajów literackich opartej na zróżnicowaniu funkcjonalnym języka literatury, a także na rozróżnieniu monologiczności i dialogowości — rozważania Markiewicza przynoszą tu propozycje wewnątrzrodzajowych klasyfikacji gatunkowych, m. in. precyzyjną i na ogół przekonywającą typologię utworów epickich według trzech kryteriów: płaszczyzny narracji, stopnia jawności narratora oraz jakości punktu widzenia.

Swoje propozycje opiera autor na znakomitym przeglądzie dziejów klasyfikacji rodzajowej i gatunkowej oraz na metodologicznej analizie kłopotów takich klasyfikacji, ukazując podstawowe linie i skłonności rozważań genologicznych: tendencję do określeń „esencjalnych" (np. traktujących rodzaje jako „zasadnicze postawy wobec świata") lub „diagnostycznych", do budowania klasyfikacji wyróżniających grupy lub tworzących szeregi (typologizujących), do postępowania analitycznego lub arbitralno-syntetycznego.

Postawa autora wobec zagadnień genologii może być ogólnie określona jako klasyfikująca, a więc postulująca: a) stworzenie klasyfikacji ciągłej, tj. typologii przez ustalenie konsekwentnych zasad szeregowania, b) wyczerpanie całego zakresu zjawisk klasyfikowanych. Ten klasyfikacyjny czy typologiczny punkt widzenia, z którego ocenia Markiewicz dawne i nowsze tezy genologiczne, jest zresztą w ogóle dominujący, jeśli chodzi o tworzenie pojęć rodzajów literackich, traktowanych na ogół zawsze jako elementy pewnej klasyfikacji literatury. Warto jednak zauważyć, że nie jest to jedyny ani podstawowy punkt widzenia w problemach gatunków, istnieje tu bowiem również punkt widzenia czysto „definicyjny", stosowany zarówno przy tworzeniu norm jak i w celu konstruowania opisowych definicji analitycznych. Przy tworzeniu definicji gatunków literackich często, jak wiadomo, nie zmierza się ani do wypełnienia zakresami definiowanych gatunków jakiegoś zakresu zjawisk, ani do logicznej współrzędności czy jednorodności poszczególnych definicji, ani też do zrelatywizowania wzajemnego różnych gatunków; dąży się jedynie — różnymi i wzajemnie niezależnymi środkami — do wyznaczenia pewnych pojęciowo zorganizowanych kręgów faktów literackich. Można więc — jak to zresztą autor referuje — definiować jeden gatunek z uwagi np. na jakość emotywną, inny z uwagi na kształt wersyfikacyjny. W związku z tym postępowania czysto definiującego, tak historycznie rozpowszechnionego, nie powinno się chyba rozpatrywać w kontekście postępowań klasyfikacyjnych i oceniać go logicznymi kryteriami oceny tamtych.

Przejdźmy do charakterystyki rozważań o zagadnieniach aksjologicznych. Rozdział *Wartości i oceny w badaniach literackich* przynosi analizy metodologiczne dotyczące sfery wartości właściwych utworom literackim oraz próbę typologii wprowadzającą rozróżnienie wartości konstrukcyjnych, obrazowych, poznawczo-oceniających, postulatywnych, emotywnych, „oryginalnościowych". Typologia ta zdaje się mieć charakter pochodny wobec twierdzeń o wyznacznikach literatury

i o ogólnej strukturze dzieła literackiego. Stanowi ona jakby przeniesienie tez czy definicji strukturalnych na teren aksjologii, jakkolwiek niepodobna dopatrzyć się u Markiewicza wyraźnego przyporządkowania grup wartości literackich poszczególnym wyznacznikom literackości.

Do tej grupy rozważań Markiewicza zgłosiłbym dwie uwagi:

1. Wśród typów wartościowania wyodrębnionych przez autora wyróżniają się dwie zasadnicze grupy: wartościowanie według stopnia posiadania pewnych cech (np. poznawczych) oraz wartościowanie statystyczne, dokonywane według względnej częstotliwości występowania tych cech, czyli tzw. oryginalności, która jest niejako „cechą cech". Autor zresztą zdaje sobie sprawę ze specyficznej pozycji „oryginalności", gdyż nie ustawia jej właściwie w jednym szeregu z innymi grupami wartości literatury.

2. Wydaje się, że ocenianie jest nierozłącznie związanie z hierarchizowaniem (wbrew, zdaje się, opinii autora). Najprawdopodobniej bowiem nie sposób mówić o ocenianiu poszczególnych utworów, lecz jedynie o odnoszeniu ich — przy użyciu norm — do kontekstu innych dzieł, a więc o czynnościach skalowania.

Rozważania zawarte w rozdziałach *Fikcja w dziele literackim a jego zawartość poznawcza* oraz *Realizm, naturalizm, typowość* nierozłącznie wiążą się ze sprawą wartości poznawczych literatury, chociaż w analizie zjawiska realizmu występuje tendencja do określania go nie tyle jako wartości dzieła literackiego, ile jako przede wszystkim cechy strukturalnej. Rozdziały te są niejako równoległe i powiedzieć można, że omawiają dwa aspekty tego samego zagadnienia:

1. W rozważaniach o „fikcji" przeprowadza się dyskusję wartości poznawczych literatury jako zbioru (w sensie dystrybutywnym) zdań, inaczej mówiąc — na poziomie semantycznym zdania. Prowadzi to do klasyfikacji zdań literatury z uwagi na prawdziwość i asertoryczność. Za wynik owych analiz można by uważać twierdzenie, że paradoks wartości poznawczej zdań fikcjonalnych tłumaczy się tym, iż posiadają one tę wartość zasadniczo pośrednio, jako fundament wyższych układów znaczeniowych, same zaś bezpośrednio mają ją w pewnych tylko wypadkach. Tak — jak się wydaje — można interpretować zdania: „W utworach narracyjnych i dramatycznych [funkcje poznawcze] spełniane są przede wszystkim przez zdania fikcjonalne i nieasertoryczne zdania fałszywe o przedmiotach rzeczywistych. Zdania te wyznaczają lub sugerują wyższe układy znaczeniowe [...], które przeważnie pretendują do reprezentatywności wobec odpowiednich klas zjawisk rzeczywistości obiektywnej" (s. 138). Koncepcja sprowadzająca wartość poznawczą zdań dzieła literackiego (i to przede wszystkim zdań fikcjonalnych) do wyznaczania wyższych układów znaczeniowych mających walory reprezentatywności — jeśli tak wolno interpretować poglądy Markiewicza — wydaje się przekonywająca. Z tym jednak, że skoro w koncepcji takiej wartość poznawcza *sensu stricto* zostaje przerzucona na wyższy poziom semantyczny, na wyższe układy znaczeniowe, to należy odmówić jej konsekwentnie tym także zdaniom tekstu, które — przypadkowo niejako — są asertoryczne i prawdziwe, ale swą właściwą „literacką" prawdziwość zawdzięczają swej zdolności uczestniczenia w budowie reprezentatywnych wyższych układów znaczeniowych.

Wychodząc z założenia, że pewnym tekstom przysługuje wartość poznawcza nie z uwagi na walor poznawczy zdań je składających, lecz ze względu na wyższe układy semantyczne przez nie konstytuowane, nie możemy twierdzić, że chodzi tu wyłącznie o teksty literackie. Istnieją bowiem, jak wiadomo, teksty typu naukowego, których wartość poznawcza polega bardziej na konstruowaniu „modelu real-

nego" czy „analogonu" rzeczywistości niż na indywidualnych walorach składających je zdań. Tak więc wydaje się, że chcąc bliżej określić sposób przysługiwania wartości poznawczych utworom literackim, trzeba nie tylko przypisać tę wartość reprezentatywnym możliwościom wyższych układów semantycznych, ale znaleźć kryterium wyróżniające typ reprezentatywności właściwy takim układom występującym w dziełach literackich od reprezentatywności właściwej modelom konstruowanym w tekstach naukowych.

2. Problematykę wartości poznawczych literatury na poziomie wyższych układów znaczeniowych czy przedmiotów przedstawionych rozważa Markiewicz w rozdziale o realizmie. Rozdział ów jest, jak wiadomo, ostatnim etapem wieloletnich i parokrotnie formułowanych rozważań autora, jest przy tym tą częścią książki, która w najwyższym stopniu wyrosła z aktualnych przemian w świadomości literackiej.

Koncepcja trojakiego rozumienia terminu „realizm" (reprezentatywność werystyczna, strukturalna oraz typowość) należy do najcenniejszych tez książki. Zasługą jej (zwłaszcza w kontekście szerokiej „dyskusji o realizmie") jest sprecyzowanie dość wąskiego i operatywnego znaczenia tego terminu i uwolnienie go od pełnienia wyłącznie roli wyznacznika wartości literackiej. Mimo że autor powołuje się na takich poprzedników jak S. Ossowski i I. Watt, koncepcja jego wyrasta z przemyśleń zupełnie oryginalnych, nawarstwiających się stopniowo i wychodzących z bardzo autentycznego doświadczenia tej problematyki. Koncepcję tę uważam w zasadzie za słuszną, co jednak nie uwalnia mnie od pewnych wątpliwości, natury częściowo terminologicznej.

Wydaje się przede wszystkim, że mimo intencji autora, by pojęcie realizmu, w szczególności realizmu jako reprezentatywności werystycznej, traktować nieaksjologicznie, warto bliżej rozpatrzyć pytanie, czy pojęcie to, jako konotujące relację „analogiczności", „odpowiedniości", nie jest w sposób nieunikniony aksjologiczne, oczywiście w sensie poznawczym, a nie np. „konstrukcyjnym". Innymi słowy, czy można konstatować reprezentatywność werystyczną utworu, nie dokonując tym samym stwierdzenia określonych wartości poznawczych.

Po wtóre: sądzić chyba należy, że wszelka reprezentatywność jest *ex definitione* „strukturalna": ujmuje jakąś strukturę. Nieporozumieniem byłoby np. mówić o reprezentatywności substancjalnej. Dlatego niesłuszne terminologicznie wydaje się przeciwstawianie rozumienia realizmu w sensie reprezentatywności werystycznej i w sensie reprezentatywności strukturalnej. Nie tylko wszystkie desygnaty „reprezentatywności werystycznej" są zarazem desygnatami „reprezentatywności strukturalnej", ale i wszelkie rozumienie (konotacja) realizmu jako reprezentatywności werystycznej jest zarazem rozumieniem go jako reprezentatywności strukturalnej, mianowicie takiej, jaką posiadać mają wobec rzeczywistości nasze spostrzeżenia. W związku z tym musiałoby ulec modyfikacji także rozumienie realizmu jako „typowości", która nie mogłaby już być określana jako właściwość rzeczywistości przedstawionej — zarazem i werystycznej, i strukturalnie reprezentatywnej. Oczywiście, wychodząc w analizie zagadnienia realizmu od zjawisk reprezentatywności werystycznej (a taki jest punkt wyjścia autora) można zbudować pojęcie reprezentatywności strukturalnej jako opozycyjne do werystycznej, i to tak, by wraz z tą ostatnią wypełniało zakres „możliwych" realizmów. Takie „antywerystyczne" użycie terminu „strukturalny" wydaje się jednak zbyt dowolne.

Rozróżnienie rozumień realizmu, jakie bym proponował, dałoby podobną trójdzielność jak występująca u Markiewicza. Z tym jednak, że podstawą owego rozróżnienia byłoby mniemanie, iż każda reprezentacja strukturalna dokonywana jest

z uwagi na pewien zespół zdań uznanych za słuszne. Tak więc w ramach różnych reprezentacji strukturalnych znalazłyby się reprezentacje podejmowane z uwagi na zespoły tez ontologicznych, socjologicznych itd. Wśród takich grup reprezentacji wyróżniałaby się grupa konstruowana z uwagi przede wszystkim na pewne tezy teoriopoznawcze, takie np. jak zdanie głoszące, że „prawdziwym" obrazem świata jest w zasadzie obraz, jaki zawdzięczamy ujęciom spostrzeżeniowym. Konsekwencją takiej tezy byłaby norma estetyczna zalecająca budowanie reprezentacji strukturalnych odpowiadających reprezentatywności właściwej ujęciom spostrzeżeniowym. Otóż pojmowanie realizmu jako reprezentatywności strukturalnej mogłoby, z uwagi na pewnego typu zdania teoriopoznawcze, być nazwane pojmowaniem go jako reprezentatywności werystycznej, bez sprzeczności chyba ze stanowiskiem Markiewicza, który charakteryzując tę ostatnią mówi o wywoływaniu „wyglądów wyobrażeniowych zbliżonych do wyglądów spostrzeżeniowych" (s. 245). Wymienione zdania teoriopoznawcze, z uwagi na które mówić można o reprezentatywności werystycznej, zdania — ogólnie biorąc — głoszące „prawdziwość" spostrzeżeniowego obrazu świata, mogą mieć oczywiście bardzo różny charakter. Mogą np. przez „prawdziwy świat" ukazywany w spostrzeżeniach rozumieć zespoły przedmiotów lub „strumienie" doznań. Stosownie do tego rozumienie realizmu jako reprezentatywności werystycznej może nabierać różnych odcieni. W ramach pojmowania realizmu jako reprezentatywności strukturalnej mieszczą się (zgodnie zresztą z poglądem Markiewicza) liczne rozumienia niewerystyczne, czyli — w myśl mojej propozycji — pojmowania realizmu jako reprezentacji strukturalnej, dokonywanej ze względu na zdania inne niż wyróżniona grupa zdań teoriopoznawczych.

Powyższe uwagi wynikają z odmiennego być może u Markiewicza i u mnie rozumienia pojęć „reprezentacja" czy „reprezentatywność". Źródło tego ewentualnego nieporozumienia, a może i niewystarczającej jasności postawienia problematyki realizmu, tkwi zapewne w stopniu wypracowania tych pojęć przez metodologię humanistyki.

Przy konfrontacji rozważań o wartości poznawczej zdań fikcjonalnych z rozważaniami o różnych rozumieniach reprezentatywności wyższych układów znaczeniowych (czy przedmiotów przedstawionych) nasuwa się myśl, że analogiczność tych zagadnień na tym także polega, iż rozróżnienia typów reprezentatywności, dokonywane na poziomie wyższych układów semantycznych, można przesunąć niejako na poziom z d a ń tekstu literackiego i przeprowadzać je typologizując te zdania. Markiewicz, mówiąc o utworach zachowujących w zespole swych zdań zasadę „fikcji realnej", tj. zawierających „obok zdań prawdziwych [...] tylko zdania prawdopodobne i *quasi*-prawdopodobne o postaciach rzeczywistych oraz zdania *quasi*-prawdopodobne o postaciach analogicznych" (s. 133), zdaje się stwarzać charakterystykę realizmu rozumianego jako reprezentatywność werystyczna — przy pomocy terminologii „zdaniowej", a nie „układowej" czy „przedmiotowej".

Przejdźmy z kolei do zawartej w książce Markiewicza problematyki pojęć i praw historycznoliterackich. Mieszczący się w jej ramach rozdział *Prądy i typy twórczości literackiej* rozwija — w oparciu o rozważania historyczne i metodologiczne — próbę definicji projektującej „prądu literackiego". Swoje pojęcie prądu konstruuje Markiewicz w opozycji wobec „unitaryzmu", tj. koncepcji jednolitych okresów literackich, oraz wobec traktowania prądu jako t y p u literatury odpowiadającego jakiemuś elementowi ahistorycznej systematyzacji. Rozwinięte szczegółowo ujęcie prądu literackiego jako kompleksu cech wspólnych dla zbioru utworów z pewnego okresu jest jakby skrzyżowaniem periodyzacji z systematyzacją, rzu-

towaniem typologii na diachronię. Ujęcie takie pozwala, jak się zdaje, na relatywizację prądowej przynależności dzieła. Jeśli bowiem utwór literacki traktujemy jako sumę cech, to w grupie utworów czasowo zbliżonych można nie tylko wyróżnić jeden czy więcej prądów literackich ze względu na określony stosunek do cech *a*, *b*, *c*, ale także inne prądy w oparciu o zupełnie inne cechy *p*, *q*, *r*. W związku z tym te same utwory ze względu na różne grupy cech znajdą się w różnych strukturach prądowych. Przy tym oczywiście między prądami konstruowanymi z uwagi na różne grupy cech nie musi istnieć czasowa równoległość, lecz raczej zachodzenie na siebie.

Analiza rozdziałów poświęconych rodzajom literackim, prądom i wartościom literatury nasuwa pewne przypuszczenia co do kierunku postępowania naukowego autora. Oto wydaje się, że Markiewicz interesuje się takimi pojęciami, jak rodzaj i gatunek literacki, prąd i wartość literacka, przede wszystkim jako dającymi się użyć przy budowie własnego rozpoznania rzeczywistości literackiej, nie zaś jako elementami zastanymi w sferze świadomości literackiej i pełniącymi w niej określone funkcje. I tak więc wydaje się, że:

W odniesieniu do pojęć genologicznych interesuje autora możliwość konstrukcji ich systemu w sposób aktualnie cenny naukowo. Nie występuje natomiast chyba u niego analiza funkcji różnych typów „myślenia genologicznego" w kształtowaniu się konwencji pozwalających na „identyfikację" wypowiedzi literackich i zapewniających ich komunikatywność, funkcji oczywiście zmiennych historycznie. Wiąże się to z „typologizującą" głównie orientacją Markiewicza w kwestiach genologii, podczas gdy „myślenie genologiczne", występujące w świadomości literackiej, operuje raczej określonymi jednostkami genologicznymi aniżeli typologizującymi systemami pojęć.

Analogicznie: pojęcie prądu literackiego nie jest traktowane przez autora jako związane z istniejącym w świadomości literackiej „myśleniem prądowym" — strukturalizującym fakty literackie, wydobywającym ich układy z bezkształtności, warunkowanym przez te fakty, ale też użyczającym im sensu. Również to pojęcie jest dla autora raczej arbitralnym narzędziem poznania naukowego.

I wreszcie — w odniesieniu do wartości literatury Markiewicz nie rozważa: sposobów istnienia zespołów norm (*explicite* czy *implicite*), typów ich ważności i imperatywności, ich interferencji itp. zjawisk świata wartości jako funkcjonującego w świadomości literackiej. Interesuje go głównie użyteczna naukowo precyzacja pojęcia wartości literackiej.

Trzeba zaznaczyć, że scharakteryzowana postawa badawcza autora nie zawsze rzuca się wyraźnie w oczy (zresztą nie zawsze może jest taka właśnie, jak powiedziano), skutkiem czego odnosi się czasem wrażenie, że pewne zjawiska świadomości literackiej brane są pod uwagę w ich pierwotnej funkcji, chociaż w istocie rozpatrywane są przede wszystkim w swym potencjalnym walorze narzędzi badania naukowego. W ten sposób np. mówi się w książce Markiewicza o niektórych określeniach rodzajów i gatunków literackich.

Powyższe sugestie interpretacyjne nasuwają przypuszczenie, że swoistość dyscypliny, jaką jest teoria literatury, ustawia autora w innej nieco relacji do dziedziny świadomości literackiej aniżeli ta relacja, jaką znamy z jego prac historycznych, zawsze łącznie i syntetyzująco ujmujących całość zjawisk literackich. Wydaje się jednak, że podobnie jak uprawiana przez autora teoria literatury zmierza do formułowania tez ogólnych dotyczących np. rodzajowej struktury rzeczywistości literackiej lub typów wartości literackich, posługując się przy tym odpowiednio zmodyfikowanym i uregulowanym aparatem pojęć zastanych w sferze świadomości

czy tradycji literackiej — tak również zmierzać można do skonstruowania teorii funkcjonowania tej właśnie sfery, rozpatrując jej elementy we właściwych im, pierwotnych rolach czynników życia literackiego czy komunikacji literackiej. Być może też, że dobrze by się stało, gdyby sprawom świadomości czy też tradycji literackiej poświęcony został oddzielny rozdział książki, który wzbogaciłby ją oświetleniem tej ważnej tematyki. Możliwe jednak, że tematykę tę autor skłonny byłby uznać za nadającą się do historycznego wyłącznie traktowania lub za wykraczającą zbyt daleko poza ramy omawianej tutaj pracy.

W zakresie teorii procesu historycznoliterackiego najistotniejsze wyniki znajdujemy w rozdziale *Prawa naukowe w historii literatury*, poświęconym głównie kształtowaniu tzw. uogólnień „kinetycznych", czyli historycznoliterackich. Przynosi on analizy metodologiczne, znakomitą typologię i zarys historii tego rodzaju uogólnień oraz proponuje pewien ich zestaw. Rozważania autora w tym zakresie nasuwają pewne pytania i wątpliwości:

1. Terminy: „prawa idiogenetyczne" i „allogenetyczne", mimo iż uświęcone pewną tradycją i operatywne, są chyba — jeśli mają być odnoszone do uogólnień historycznoliterackich w ogóle — niezbyt bezpieczne. Stosowanie tych terminów sugeruje, że chodzi tu tylko o prawa określające warunki kształtowania się dzieł literackich, o tzw. zależności genetyczne. A przecież wydaje się, że przy ustalaniu praw historycznoliterackich chodzi o sprawę szerszą. Z jednej strony — o prawa funkcjonowania sfery zwanej tradycją literacką, istniejącej jako szereg projekcji rozwoju literatury na kolejne układy synchroniczne. A więc nie tylko o zależności genetyczne (w tym wypadku — idiogenetyczne), ale o wszelkie prawa strukturalne dotyczące tej sfery, np. prawo reinterpretacji tradycji przez narastanie literatury. Zresztą tzw. prawa idiogenetyczne, np. prawo dezautomatyzacji, są właściwie prawami dotyczącymi struktury tradycji literackiej. Z drugiej strony — chodzi przy ustalaniu praw historycznoliterackich o poznanie prawidłowości funkcjonowania pewnych całości psychosocjologicznych skupionych wokół literatury, o całą realną, przede wszystkim nadawczo-odbiorczą konsytuację literatury, a więc nie tylko o sprawy genezy, lecz o całokształt uczestniczenia dzieł literackich w procesach społecznych.

2. Nie jest zupełnie jasne, czy — ewentualnie w jakiej mierze — zalicza Markiewicz ustalanie praw historycznoliterackich do kompetencji historii literatury. Można bowiem, jak wiadomo, uznawać możliwość budowania praw dotyczących rzeczywistości historycznej, nie zaliczając jednak ich konstruowania do kompetencji historii — *ex definitione* nienomotetycznej, ani nie uważając tych praw za tezy historyczne. Podciągnięcie przez Markiewicza „zespołu twierdzeń ogólnych o istocie, odmianach i prawidłowościach literatury" (s. 15) pod teoretyczną wiedzę o literaturze kazałoby przypuszczać, że i dziedzina praw historycznoliterackich tam została zaliczona.

3. Zaproponowane przez autora uogólnienia historycznoliterackie mają taki charakter, że — jak się wydaje — mogą dotyczyć również pozaliterackich typów wypowiedzi, a także innych rodzajów sztuki. Nadanie tego rodzaju prawom charakteru uogólnień swoiście historycznoliterackich wymagałoby prawdopodobnie takiego ich budowania, by odnosiły się tylko do tworów znakowych (w tym różnica wobec ogółu praw historycznych) oraz tylko do tekstów spełniających warunki stawiane przez wyznaczniki literatury, które wyróżniają ją spośród ogółu tekstów i ogółu dzieł sztuki. Zachodzi jednak pytanie, czy w ogóle możliwe jest skonstruowanie takich praw: praw, które byłyby zarazem ogólno-historycznoliterackie i wyłącznie historycznoliterackie.

Podsumowaniem tych — bardzo szkicowych — uwag o różnych elementach pracy Markiewicza niech będzie próba wskazania na te składniki jego poglądów metodologicznych, które stanowią ich część zasadniczą, nie podlegającą wątpliwościom i decydującą o całokształcie tez książki. Wydaje się, że wymienić tu trzeba przede wszystkim nomotetyzm autora, jego przeświadczenie o możliwości i potrzebie naukowej budowania uogólnień dotyczących literatury, a w szczególności uogólnień historycznoliterackich. Następnie — tezę o swoistości literatury i konieczności jej respektowania zarówno w interpretacji utworów jak w badaniach ich genezy. Wreszcie zaś — historyzm, rozumiany głównie jako postulat poszukiwania praw rozwojowych literatury, przy równoczesnym braku zaufania do naukowych walorów systematycznych, ahistorycznych opisów i typologii. Historyzm Markiewicza kojarzy się z nieustannie powracającą problematyką analiz strukturalnych, choć sprawa uhistorycznienia opisu strukturalnego (obecności „diachronii w synchronii") nie została właściwie w jego książce z całą wyrazistością postawiona. Warto zaznaczyć, że przekonanie o swoistości literatury oraz o potrzebie badań strukturalnych nie może być oczywiście w książce Markiewicza interpretowane jako teza ergocentryczna, w rozumieniu choćby takim, jak np. u Kaysera czy Welleka.

Wymienione tezy mają charakter ogólnometodologiczny i są zbyt ramowe, by prowadzić miały do konkretnych postulatów preferujących wyraźnie określony typ badań teoretycznych czy historycznych. W związku z tym żadna z wyróżnionych przez autora tendencji badawczych współczesnej polskiej nauki o literaturze nie może być uważana za najwłaściwszy odpowiednik jego tez metodologicznych. Wyraźne postulowanie czy proponowanie metodologiczne nie należy zresztą do zadań książki.

W zakresie konkretnej tematyki badań teoretycznych dadzą się wyróżnić pewne tereny działalności naukowej, które zostały przez autora naświetlone w sposób szkicujący dość dokładny program studiów. Do programu tego należą m. in.: opracowanie budowy świata przedstawionego w literaturze, a zwłaszcza w utworach epickich, w oparciu o przedstawiony skrótowo, lecz ogromnie bogaty zarys problematyki, rozważania nad strukturą prądów literackich, badania stylistyczne, mające przebiegać wedle schematu trójtorowego, zarysowującego się nader interesująco, choć może, wskutek zwięzłości sformułowania, nie dość wyrazistego w szczegółach.

Wyszedłszy od próby scharakteryzowania postawy naukowej Markiewicza, usiłowałem określić walory informacyjne jego książki, naszkicować ogólny schemat jej części konstrukcyjnej, by z kolei omawiając jej poszczególne elementy, dać wyraz swym refleksjom, wątpliwościom i postulatom. Na zakończenie — kilka słów o pozycji książki Markiewicza w ogólnej sytuacji humanistyki polskiej.

Na terenie współczesnych polskich badań teoretycznoliterackich i metodologicznych rola pracy Markiewicza jest wyjątkowo doniosła. Jest to bezsprzecznie książka spośród wszystkich publikacji polskich najbardziej zasobna w wszechstronne i znakomicie uporządkowane informacje z tego zakresu. Reprezentuje najwyższą u nas — obok prac M. Janion — umiejętność stosowania w zakresie metodologii badań literackich zasad teorii marksistowskiej, przy równoczesnym twórczym korzystaniu z elementów różnych metod naukowego opanowania literatury. Na tle tak wybitnych polskich osiągnięć nauki o literaturze, jak prace R. Ingardena i S. Skwarczyńskiej, przedstawia się książka Markiewicza jako zjawisko odrębne i trudne do konfrontacji, gdyż wychodzące z innych założeń i stawiające odmienne zadania. Wkraczając w pewnych wypadkach na teren wspólnych z Ingardenem czy Skwarczyńską zainteresowań (ogólna budowa dzieła literackiego, za-

gadnienie fikcji, genologia) przynosi Markiewicz nie tyle kontynuacje ich badań, ile rozwiązania idące w innych kierunkach, gdy zaś porusza takie zagadnienia metodologiczne, jak kwestia praw w historii literatury, jest na naszym gruncie bezkonkurencyjny i nowatorski.

Są to obserwacje dość oczywiste i właściwie znane każdemu poloniście. Mniej może natomiast uświadamiana jest sprawa pozycji książki Markiewicza w całokształcie naszej humanistyki. Oczywistą jest rzeczą, że teoria literatury wraz z metodologią badań literackich jest nauką metodologicznie „późną", tj. uzależnioną czy upodrzędnioną wobec dyscyplin takich, jak estetyka, teoria językoznawstwa, semiotyka, teoria nauk humanistycznych. Że wyniki przez nią osiągane są pod względem swej wielostronności i precyzji ściśle związane z osiągnięciami tamtych dyscyplin. Że w wielu wypadkach badacz zagadnień teoretycznoliterackich musi brać na siebie trud, choćby prowizorycznego, załatwiania pewnych problemów, których przedstawiciele nauk wobec teorii literatury metodologicznie wcześniejszych z różnych przyczyn nie postawili lub nie rozwiązali, czy też problemów, które w tych naukach są przedmiotem trwających dyskusji i coraz to nowych oświetleń. Toteż praca z zakresu teorii literatury, o takim jak u Markiewicza zasięgu tematycznym, tym wyżej musi być oceniana, im skuteczniej uporać się potrafi z „białymi plamami" na mapie nauk, z lukami, w obliczu których staje wobec sytuacji istniejącej w specjalnościach teoretycznie wcześniejszych, i z tym większym trzeba patrzeć na nią respektem, im częściej musi, chcąc nie chcąc, wchodzić w kompetencje tych specjalności oraz ich czynności niejako uprzedzać. Książka Markiewicza dostarcza, jak się zdaje, przykładu takiej sytuacji, w której praca z dziedziny wysoce uzależnionej od innych potrafiła uprzedzić, a nawet zastąpić pewne osiągnięcia nauk bardziej podstawowych teoretycznie. I potrafiła zdobyć się na ten stopień syntetyczności i fundamentalności, który jakże chętnie widzielibyśmy w polskich opracowaniach owych bardziej fundamentalnych niż teoria literatury dyscyplin.

Kazimierz Bartoszyński